

Feliks Konarski

Katyń

Tej nocy zgładzono Wolność
W katyńskim lesie...
Zdradzieckim strzałem w czaszkę
Pokwitowano Wrzesień.

Związano do tyłu ręce,
By w obecności kata
Nie mogła ich wznieść błagalnie
Do Boga i do świata.

Zakneblowano usta,
By w tej katyńskiej nocy
Nie mogła błagać o litość,
Ni wezwać znikąd pomocy.

W podartym jenieckim płaszczu
Martwą do rowu zepchnięto
I zasypano ziemią
Krwia na wskroś przesiąkniętą.

By zmartwychwstać nie mogła,
Ni dać znaku o sobie
I na zawsze została
W leśnym katyńskim grobie.

Pod śmiertelnym całunem
Zwiędłych katyńskich liści,
By nikt się nie doszukał,
By nikt się nie domyślił

Tej samotnej mogiły,
Tych prochów i tych kości –
Świadectwa największej hańby
I największej podłości.

- - -

Tej nocy zgładzono Prawdę
W katyńskim lesie,
Bo nawet wiatr, choć był świadkiem,
Po świecie jej nie rozniesie...

Bo tylko księżyc niemowa,
Płynąc nad smutną mogiłą,

Mógłby zaświadczyć poświatą
Jak to naprawdę było...

Bo tylko świt, który wstawał
Na kształt różowej pochodni
Mógłby wyjawić światu
Sekret ponurej zbrodni...

Bo tylko drzewa nad grobem
Stojące niby gromnice
Mogłyby liści szelestem
Wyszumieć tę tajemnicę...

Bo tylko ziemia milcząca,
Kryjąca jenieckie ciała,
Wyznać okrutną prawdę
Mogłaby – gdyby umiała.

- - -

Tej nocy sprawiedliwość
Zgładzono w katyńskim lesie...
Bo która to już wiosna?
Która zima i jesień

Minęły od tego czasu,
Od owych chwil straszliwych?
A sprawiedliwość milczy,
Nie ma jej widać wśród żywych.

Widać we wspólnym grobie
Legła przesyta kulami –
Jak inni – z kneblem na ustach,
Z zawiązanymi oczami.

Bo jeśli jej nie zabrała,
Nie skryła katyńska gleba,
Gdy żywa – czemu nie woła,
Nie krzyczy o pomstę do nieba?

Czemu – jeśli istnieje –
Nie wstrząśnie sumieniem świata?
Czemu nie tropi, nie ściga,
Nie sądzi, nie karze kata?

- - -

Zgładzono sprawiedliwość,
Prawdę i wolność zgładzono

Zdradziecko w smoleńskim lesie
Pod obcej nocy osłoną...

Dziś jeno ptaki smutku
W lesie zawodzą żałośnie,
Jak gdyby pamiętały
O tej katyńskiej wiośnie.

Jakby wypatrywały
Wśród leśnego poszycia
Śladów jenieckiej śmierci,
Oznak byłego życia.

Czy spod dębowych liści
Albo sosnowych igiełek
Nie błysnie szlif oficerski
Lub zardzewiały orzełek,

Strzęp zielonego munduru,
Kartka z notesu wydarta
Albo baretka spłowiała,
Pleśnią katyńską przeżarta.

I tylko p a m i ę ć została
Po tej katyńskiej nocy...
Pamięć n i e d a ł a się zgładzić,
Nie chciała ulec przemocy

I woła o s p r a w i e d l i w o ś ć
I p r a w d ę po świecie niesie –
Prawdę o jeńców tysiącach
Zgładzonych w katyńskim lesie.